
NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 4B (71)
kwiecień 1996

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
II Sympozjum Kreationistyczne w Polsce. Kraków, 3 grudnia 1995 r.
s. 98 — Kazimierz Jodkowski, **Ateizm ewolucjonizmu**
- ★
s. 113 — Ken Ham, **Do tego zmierzamy?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
s. 117 — Carl Wieland, **Czy Darwin miał rację?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
s. 119 — Rafał Ziemkiewicz, **Komentarz reakcyjny**
-
-

W numerze m.in.:

(...) uznanie, że mechanizmy ewolucji są sposobem aktywności stwórczej Boga, wydaje się trudne do przyjęcia z kilku powodów. Po pierwsze, Bóg w tym ujęciu jawi się jako gigantyczny oszust, gdyż "dba o to, by Jego interwencje zawsze przypominały działania, jakich można by się spodziewać po ewolucji wskutek doboru naturalnego". Po drugie, dołączanie do naturalistycznych wyjaśnień hipotezy o "tkwiącym" za nimi Bogu jest zbędne, skoro wszystko daje się wyjaśnić naturalistycznie (...). A jeśli nawet machnie się ręką na te trudności, to i tak teizm, jaki otrzymujemy, nie jest teizmem chrześcijańskim.

Kazimierz Jodkowski

Kazimierz Jodkowski

ATEIZM EWOLUCJONIZMU

Naturalizm

Naturalizm jest doktryną, że w wyjaśnianiu zjawisk nie można wykraczać poza zjawiska i prawa przyrody. Naturalizm metafizyczny głosi to, ponieważ odrzuca istnienie jakichkolwiek przedmiotów lub zdarzeń leżących poza przyrodą. ¹ "Naturalizm [metodologiczny] nie utrzymuje, że wszystkie przedmioty są materialne, ale że cokolwiek istnieje, może zadowolająco być wyjaśnione w terminologii przyrodniczej, to znaczy naukowo. Naturalizm [metodologiczny] jest faktycznie proklamacją wszechkompetencji czy naj-

¹ Por. następującą definicję: "Naturalizm w nowszym użyciu jest rodzajem filozoficznego monizmu, według którego cokolwiek istnieje lub się zdarza, jest naturalne w tym sensie, że jest podatne na wyjaśnienie metodami, które chociaż paradygmatycznie uszczegółowione w naukach przyrodniczych, są ciągle dla wszystkich dziedzin przedmiotów i zdarzeń. Dlatego naturalizm polemicznie określa się jako pogląd odrzucający istnienie lub możliwość istnienia jakichkolwiek przedmiotów lub zdarzeń, leżących w zasadzie poza zakresem naukowego wyjaśniania" (A. Danto, *Naturalism*, w: P. Edwards (ed.), **Encyclopedia of Philosophy**, The Macmillan Company and the Free Press, New York - Collier-Macmillan Limited, London 1967, vol. 5, s. 448).

wyższej kompetencji nauki".²

Ewolucjonizm ma niewątpliwie charakter naturalistyczny. Niektórzy uważają nawet, że była to istota propozycji Darwina: "duża część konfliktu w czasach Darwina pochodziła z faktu, że istniały w efekcie dwa, a nie jeden, główne systemy poznania historii naturalnej (...) pozytywizm i kreacjonizm. Pozytywista ograniczał poznanie naukowe, które uznawał za jedynie poprawną formę poznania, do praw przyrody i do procesów obejmujących wyłącznie 'drugorzędne' czyli przyrodnicze przyczyny".³ "Naturalizm był główną przesłanką w myśleniu Darwina, a sukces jego teorii mocno poparł słusność naturalizmu, pokazując że nadnaturalne ujęcie rzekomego projektu świata było powierzchowne."⁴

Naturalizm metafizyczny ewolucjonizmu

Ewolucjonizm niewątpliwie akceptuje metodologiczny naturalizm. Ale czy tylko? Teistyczni ewolucjoniści (czy ogólniej: teiści usiłujący pogodzić współczesną naukę z religią) twierdzą, że naturalizm naukowy ma charakter metodologiczny, nie metafizyczny.⁵ Jednak wypowiedzi czołowych ewolu-

² Wilshire, *Metaphysics*, w: **Encyclopedia Britannica: Macropaedia**, 15th ed., 1974, vol. 12, s. 26 (cyt. za: W.R. Bird, **The Origin of Species Revisited. The Theories of Evolution and of Abrupt Appearance, vol. II: Philosophy of Science, Philosophy of Religion, History, Education, and Constitutional Issues**, Philosophical Library, New York 1989, s. 67).

³ N. Gillespie, **Charles Darwin and the Problem of Creation**, University of Chicago Press, Chicago 1979, s. 3.

⁴ D. Oldroyd, **Darwinian Impacts: an Introduction to the Darwinian Revolution**, Humanities Press, Atlantic Highlands, N.J. 1980, s. 254.

⁵ Charakterystyczna wypowiedź: "Pomiędzy myślą metafizyczno-teologiczną a sprawdzonymi osiągnięciami m.in. kosmologii, antropologii i biologii nie ma i nie może być sprzeczności, ponieważ jedne i drugie traktują wprawdzie o tych samych przedmiotach, ale z całkowicie różnych punktów

cjonistów rzucają poważne wątpliwości, czy pogląd ten jest prawdziwy.

Wbrew pokutującym poglądom, główną "herezją" Darwina nie była jego teoria ewolucji, ale filozoficzny materializm. Ewolucjonizm w pierwszej połowie XIX wieku był szeroko i otwarcie analizowany. Oczywiście, sprzeciwiała mu się większość, ale najwięksi przyrodnicy przyznawali się do niego bądź przynajmniej rozważali jego słusność. Notatki Darwina ujawniają, że żywił on przekonania, których obawiał się ujawnić: filozoficzny materializm, postulat iż materia jest wszystkim, co istnieje i że wszelkie umysłowe i duchowe zjawiska są jej wytworami ubocznymi.

widzenia" (Szczepan W. Ślaga, Przedmowa, w: Kazimierz Kłoskowski, **Między ewolucją a kreacją**, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1994, s. 6 [5-9]). Autor tych słów najwyraźniej utrzymuje tzw. koncepcję teologii opancerzonego bunkra (*bomb-shelter theology*), jak ją nazwał Brian W. Harrison (Bomb-shelter Theology, "Living Tradition", May 1994, No. 52). Harrison uważa, że zbiory twierdzeń teologicznych i dyscyplin fizykalno-historycznych krzyżują się, a więc że niezgodność teologii i nauk przyrodniczych jest rzeczywista. Teologia opancerzonego bunkra prowadzi do takich ekscesów teologicznych jak koncepcja australijskiego teologa, ks. Davida M. Coffeya, że zmartwychwstanie Jezusa było czysto duchowe i nie dotyczyło w żadnym stopniu Jego zwłok, bowiem "Urząd Nauczycielski nie ma żadnej kompetencji w sprawach, o których się wypowiada nauka" (David M. Coffey, *The Resurrection of Jesus and Catholic Orthodoxy*, w: **Studies in Faith and Culture**, Catholic Institute of Sydney, Sydney 1980, s. 114; cyt. za Harrison, j.w.) czy anglikańskiego biskupa Birmingham, Hugh Montefiore, który uważa, że Nowotestamentowe opisy spotkań z Jezusem nie mogą być prawdziwe, gdyż nauka nie zezwala na zmartwychwstanie ("Te pojawienia się po zmartwychwstaniu [Jezusa] są podobne do paranormalnych doświadczeń zwanymi czasami 'werydycznymi halucynacjami', jakie mają miejsce krótko po śmierci ukochanej osoby"; Hugh Montefiore, **Confirmation Notebook. The Content of Christian Belief**, s. 24; cyt. za: Ken Ham, *The Darwinian Earthquake, Creation Ex Nihilo* 1994, vol. 16, No. 4, s. 30 oraz tenże, *The Ultimate End, Acts & Facts* June 1993, vol. 22, No. 6 [wersję polską tego ostatniego tekstu Czytelnicy mogą przeczytać w tym numerze naszego miesięcznika na s. 113-117]).

"Notatki te dowodzą, że Darwin interesował się filozofią i był świadomy jej implikacji. Wiedział, że jego teoria różniła się od innych doktryn ewolucjonistycznych tym przede wszystkim, że przyjmowała bezkompromisowy materializm filozoficzny. Inni ewolucjoniści mówili o siłach witalnych, kierowanej historii, dążeniu organicznym i o istotnej nieredukowalności umysłu — używali pojęć, jakie tradycyjne chrześcijaństwo mogło zaakceptować jako kompromis, gdyż dopuszczały one, by chrześcijański Bóg działał przez ewolucję zamiast przez stworzenie. Darwin mówił jedynie o przypadkowej zmienności i doborze naturalnym.

W notatkach tych Darwin stanowczo stosował swoją materialistyczną teorię ewolucji do wszystkich zjawisk życia, włączając to, co nazwał 'samą twierdzą' — do ludzkiego umysłu. A jeśli umysł nie miał żadnego realnego istnienia poza mózgiem, to czy Bóg mógł być czymś więcej, niż złudzeniem wymyślonym przez złudzenie?... To przekonanie było tak heretyckie, że Darwin opuścił je w **O powstawaniu gatunków** (1859), gdzie zaryzykował jedynie tajemniczy komentarz, iż 'mogłaby ona [książka] rzucić pewne światło na pochodzenie człowieka i jego historię'.⁶ Ośmielił się przedstawić swoje przekonania dopiero wówczas, gdy nie mógł już ich dłużej utrzymać w ukryciu, w **O pochodzeniu człowieka** (1871) oraz **O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt** (1872). (...)

Darwin był rzeczywiście łagodnym rewolucjonistą. Nie tylko opóźnił tak długo swoje dzieło, ale także pilnie unikał wszelkich publicznych wypowiedzi na temat filozoficznych implikacji swojej teorii".⁷

⁶ Patrz też Karol Darwin, **Dzieła wybrane**, tom IV: **O pochodzeniu człowieka**, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 1.

⁷ Stephen Jay Gould, **Ever Since Darwin**, Pelican, 1977, s. 23-26.

Ponieważ Darwin początkowo ukrywał swoje ateistyczne i materialistyczne poglądy, jego współcześni sądzili co najwyżej, że charakter taki mają jedynie jego teorie, a nie ich twórca. Sądził tak na przykład współczesny Darwinowi Charles Hodge: "Wnioskiem z całej sprawy jest, że zaprzeczenie projektu w przyrodzie jest potencjalnie negacją Boga. Teoria pana Darwina zaprzecza jakimukolwiek projektowi w przyrodzie; dlatego jego teoria jest potencjalnie ateistyczna — jego teoria, a nie on sam. On wierzy w Stwórcę. Ale jeśli ten Stwórca, miliony milionów wieków temu, uczynił coś — powołał do istnienia materię i zarodek życia — i porzucił wówczas Wszechświat samemu sobie, by był on kontrolowany przez przypadek i konieczność, bez jakiegokolwiek celu czy interwencji bądź kierownictwa, to potencjalnie równa się to Jego nieistnieniu".⁸ Hodge stosował tu tzw. argument do projektu, którego nie należy mylić z bardzo popularnym argumentem z projektu. Zdaniem Hodge'a, jeśli Bóg istnieje, to żywe organizmy są rezultatem projektu. Jeśli więc teoria Darwina zaprzecza istnieniu projektu, to zaprzecza tym samym istnieniu Boga. Zdaniem Hodge'a darwinizm jest ateizmem.⁹

Sam Darwin przyznał, że jego atak na doktrynę stworzenia nie był przypadkiem. Jego celem numer jeden było pokazanie, iż gatunki nie zostały oddzielnie stworzone. Był to cel ważniejszy niż wykazanie, że dobór naturalny był głównym czynnikiem zmiany.¹⁰

Poglądy Darwina w tej sprawie podzielają najwybitniejsi ewolucjoniści. Ernst Mayr uważał, że "istnieje naprawdę jedno przekonanie, jakie utrzymują wszyscy prawdziwi darwińscy, a jest nim odrzucenie krea-

⁸ Charles Hodge, **What Is Darwinism?**, Baker Books 1995, s. 155 (oryginał ukazał się w 1874 roku).

⁹ Por. w tej sprawie Jonathan Wells, **Charles Hodge's Critique of Darwinism: An Historical-Critical Analysis of Concepts Basic to the 19th Century Debate**, *Studies in American Religion*, vol. 27, The Edwin Mellen Press, Lewiston, NY 1988.

¹⁰ Por. Darwin, **O pochodzeniu...**, s. 1-2, 24.

cjonizmu. (...) To była flaga, wokół której się gromadzili i pod którą maszerowali. (...) Przekonanie, iż rozbieżność świata przyrodniczego była rezultatem procesów przyrodniczych, a nie dziełem Boga, było ideą, która zgromadziła wszystkich tzw. darwinistów, pomimo występującej wśród nich niezgody co do innych teorii Darwina".¹¹

Według George'a Gaylorda Simpsona "Chociaż wiele szczegółów pozostaje do opracowania, to jasne już jest, że wszystkie obiektywne zjawiska historii życia można wyjaśnić czynnikami czysto naturalistycznymi albo — używając właściwego sensu tego czasami nadużywanego słowa — materialistycznymi. Łatwo je wyjaśnić różnicową reprodukcją w populacjach (co jest głównym czynnikiem w nowoczesnej koncepcji doboru naturalnego) i głównie przypadkowym oddziaływaniem znanych procesów dziedziczności. (...) Człowiek jest wynikiem pozbawionego celu przyrodniczego procesu, który nie miał go na myśli."¹²

Znany ewolucjonista, Richard Dawkins, w swoim niedawno wydanym po polsku bestsellerze, **Ślepy zegarmistrz**, pisze, że dopiero Darwin sprawił, iż dziś "ateizm jest w pełni satysfakcjonujący intelektualnie".¹³ Dotychczas spostrzeżenie olbrzymiej złożoności organizmów biologicznych skłaniało ludzi do wniosku, że musiał je zaprojektować niezwykle inteligentny Projektant. Ale padamy ofiarą złudzenia. Do wyjaśnienia, dlaczego takie obiekty istnieją, nie jest potrzebna teoria Rozumnego Stwórcy: "Wbrew wszelkim pozorom jedynym zegarmistrzem w przyrodzie są ślepe siły fizyczne (...).

¹¹ Ernst Mayr, **One Long Argument: Charles Darwin and the Genesis of Modern Evolutionary Thought**, Harvard University Press, Cambridge, MA 1991, s. 99.

¹² George Gaylord Simpson, **The Meaning of Evolution**, rev. ed. 1967, s. 344-345.

¹³ Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1994, s. 28.

Dobór naturalny — odkryty przez Darwina ślepy, bezrozumny i automatyczny proces, o którym wiemy dziś, że stanowi wyjaśnienie zarówno istnienia, jak i pozornej celowości wszystkich form życia — działa bez żadnego zamysłu. Nie ma ani rozumu, ani wyobraźni. Nic nie planuje na przyszłość. Nie tworzy wizji, nie przewiduje, nie widzi. Jeśli w ogóle można o nim powiedzieć, że odgrywa w przyrodzie rolę zegarmistrza — to jest to ślepy zegarmistrz." ¹⁴ "Dobór naturalny to ślepy zegarmistrz — ślepy, bo nie patrzy w przód, nie planuje konsekwencji, nie ma celu. A mimo to żywe efekty działania doboru naturalnego sprawiają wrażenie przemyślanego projektu, jak gdyby zaplanował je prawdziwy zegarmistrz". ¹⁵

Nieprzewidywalność, niepowtarzalność, chaotyczność i losowość procesu ewolucyjnego podkreśla w wielu publikacjach czołowy współczesny ewolucjonista, Stephen Jay Gould: Człowiek jest "niesamowicie nieprawdopodobnym wydarzeniem ewolucyjnym"; ¹⁶ jest to "kosmiczny przypadek"; ¹⁷ "wielu paleontologów, w tym i ja, widzi obecnie gatunek *Homo sapiens* jako maleńką i całkowicie nieprzewidywalną gałązkę na bogato ugałęzionym drzewie życia — szczęśliwy przypadek ostatniej geologicznej chwili bez najmniejszej szansy powtórnego pojawienia się, gdyby to drzewo jeszcze raz wyrastało od nasienia"; ¹⁸ "Łańcuchy i sieci wydarzeń historycznych są tak splecione, tak przepełnione czynnikami losowymi i chaotycznymi, tak nie-

¹⁴ Tamże, s. 27.

¹⁵ Tamże, s. 47.

¹⁶ Stephen Jay Gould, **Wonderful Life: The Burgess Shale and the Nature of History**, W.W. Norton & Co., New York, NY 1989, s. 291.

¹⁷ Tamże, s. 44.

¹⁸ Stephen Jay Gould, artykuł w *Natural History*, March 1993, s. 20; ten ostatni cytat za: Henry M. Morris, Foreword, w: Duane T. Gish, **Creation Scientists Answer Their Critics**, Institute for Creation Research, 1993, s. v [iv-vii].

powtarzalne i zawierające tyle jednostkowych (i swoiście powiązanych) podmiotów, że modele prostego przewidywania i powtarzalności wyników do nich się nie stosują"; ¹⁹ "*H. sapiens* jest tylko małą, późną gałązką na ogromnie rozkrzewionym drzewie życia; niewielkim pędem, który niemal na pewno nie pojawiłby się ponownie, gdybyśmy mogli jeszcze raz zasadzić nasienie drzewa życia". ²⁰ "Jesteśmy tutaj, ponieważ pewna osobliwa grupa ryb miała swoistą anatomię płetw, które mogły przekształcić się w nogi organizmów lądowych; ponieważ komety zderzyły się z Ziemią i wygubiły dinozaury, dając tym samym ssakom szansę, jaka inaczej nie byłaby dla nich dostępna (a więc dziękujcie swoim szczęśliwym gwiazdom w dosłownym sensie); ponieważ Ziemia nigdy całkowicie nie zamarzała podczas epoki lodowcowej; ponieważ niewielki gatunek, jaki wyłonił się w Afryce ćwierć miliona lat temu, przetrwał do dzisiaj nie przebijając w środkach. Możemy wdychać za "szlachetniejszą" odpowiedź — ale żadna taka odpowiedź nie istnieje. Wyjaśnienie to, choć na pierwszy rzut oka kłopotliwe, jeśli nie straszne, ostatecznie niesie ze sobą uwolnienie i dodaje ducha". ²¹

Podobne idee znaleźć można w książce Władysława J.H. Kunickiego-Goldfingera, której tytuł mówi, że człowiek z punktu widzenia teorii ewolucji jest bytem "znikąd donikąd". Jak to się ma do twierdzeń chrześcijaństwa, że Bóg znał imiona zbawionych jeszcze "przed założeniem świata" (nie jesteśmy znikąd) i że "w domu Ojca jest mieszkań wiele" (nie podążamy donikąd)? Przyroda będąca "stwórcą" człowieka jest ślepa, co jest wyraźnie niezgodne z jakimkolwiek świadomym i celowym działaniem rozumnego projektanta:

¹⁹ Stephen Jay Gould, *Ewolucja życia na Ziemi, Świat Nauki*, Grudzień 1994, nr 12 (40), s. 61 [61-68].

²⁰ Tamże, s. 68.

²¹ Cyt. za: Ravi Zacharias, **Can Man Live Without God**, Word Pub., Dallas 1994, s. 31.

"Rozwój ewolucyjny form żywych jest ślepy i nie przebiega wedle żadnego programu";²² "Jego [Darwina] teoria doboru naturalnego, działającego przede wszystkim na znikome, sumujące się zmiany, zakłada przypadkowość ewolucji, będącej rezultatem przypadkowych licznych zdarzeń";²³ "Ewolucja nie ma żadnego programu. Jest ona ślepa, nawet jeśli możliwe jest wyśledzenie jakiegoś kierunku procesu ewolucyjnego. Kierunek ewolucji, jeśli istnieje, wynika bowiem nie z programu, lecz z sumowania losowych ograniczeń dotyczących realizacji każdego kolejnego ewolucyjnego etapu";²⁴ "Ewolucja jest owocem przypadkowych dziedzicznych, znikomych co do natężenia zmian oraz naturalnej selekcji, w sposób naturalny i też przypadkowy ustalającej pewne prawdopodobieństwo doskonalenia wciąż nowych form. Proces ten jest z konieczności bardzo powolny, będąc kumulacją przypadkowych zmian, jakie niekiedy — także przez przypadek — mogą się okazywać korzystne";²⁵ "Ssaki, których przedstawicielem nas najbardziej interesującym jest człowiek, pojawiły się jako wynik serii przypadków bardzo późno w ewolucji. Nic nie przemawia za tym, by była jakakolwiek konieczność ich pojawienia się. Gdyby seria przypadków prowadząca do ich powstania, nie zdarzyła się, pewno nie byłoby ich na Ziemi";²⁶ "Los zdarzył, że Wszechświat ma takie, a nie inne właściwości (...). Losowi też zawdzięczamy, że na tej planecie od blisko 4 miliardów lat panują warunki umożliwiające powstanie i ewolucję życia."²⁷

²² Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger, **Znikąd donikąd**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1993, s. 50.

²³ Tamże, s. 63.

²⁴ Tamże, s. 85-86.

²⁵ Tamże, s. 187.

²⁶ Tamże, s. 202.

²⁷ Tamże, s. 203.

Jacques Monod: "Tylko przypadek leży u źródła każdej zmiany wszystkich istot żyjących w biosferze. Czysty przypadek, zupełnie wolny, lecz ślepy".²⁸ "Zimna i surowa, nie proponująca żadnego wyjaśnienia, ale narzucająca ascetyczne wyrzeczenie się wszelkiej innej duchowej stawy, idea ta nie usunęła trwogi, ale pogorszyła sytuację. Za jednym posunięciem chciała usunąć tradycję stu tysięcy lat, która wtopiła się w ludzką naturę. Stanowiła koniec dla starożytnego animistycznego przymierza między człowiekiem a przyrodą, nie pozostawiając niczego na miejscu tego cennego związku, jak tylko trwożliwe poszukiwanie w zamrożonym wszechświecie samotności. Bez żadnego poparcia, jedynie z pewną purytańską arogancją, jak taka idea mogła zdobyć akceptację? Nie zdobyła jej w przeszłości, ani obecnie. Wymusiła ona jednak uznanie; ale tylko z powodu swoich kolosalnych osiągnięć. (...) jak początkowy 'wybór' w biologicznej ewolucji gatunku może być wiążący na całą jego przyszłość, tak wybór praktyki naukowej, nieświadomy wybór na początku, uruchomił ewolucję kultury na jednokierunkowej drodze; na trasie, którą dziewiętnastowieczny scjentyzm uważał za prowadzącą wzwyż do empirejskiego szczytu dla rodzaju ludzkiego, podczas gdy my widzimy przed sobą otwierającą się otchłań ciemności."²⁹

Również Steven D. Schafersman zwraca uwagę, że historia ewolucyjna człowieka przepełniona jest strachem przed wrogim wszechświatem, brakiem sensu i oczekiwaniem śmierci.³⁰

²⁸ Jacques Monod, **Chance and Necessity**, Collins, London 1972, s. 110 (cyt. za: Michael Denton, **Evolution: A Theory in Crisis**, Adler and Adler, Bethesda, Maryland 1986, s. 43).

²⁹ Monod, **Chance...**, s. 170.

³⁰ Por. Steven D. Schafersman, Fossils, Stratigraphy, and Evolution: Consideration of a Creationist Argument, w: Laurie R. Godfrey (ed.), **Scientists Confront Creationism**, W.W. Norton and Company, New York — London 1983, s. 243 [219-244].

William B. Provine (profesor biologii na Cornell University): "Kiedy Darwin wydedukował teorię doboru naturalnego do wyjaśnienia adaptacji, w których poprzednio widział dzieło rąk Bożych, to wiedział, że popełnia kulturowe morderstwo. Od razu zrozumiał, że jeśli dobór naturalny wyjaśnił adaptacje i ewolucja przez dziedziczenie jest prawdziwa, to argument z projektu jest martwy i wszystko, co się z nim wiąże, mianowicie istnienie osobowego Boga, wolna wola, życie po śmierci, niezmiennie prawa moralne i ostateczny sens życia. Bezpośrednie reakcje na książkę Darwina **O powstawaniu gatunków** ujawniają, oprócz przychylnych odpowiedzi od względnie niewielu uczonych, zrozumiały lęk i odrazę, które nigdy nie znikły w zachodniej kulturze".³¹ "Jeśli naprawdę akceptujesz ewolucję poprzez dobór naturalny, mówi Provine, wkrótce zetkniesz się twarzą w twarz ze zbiorem implikacji, które podminowują fundamentalne założenia zachodniej cywilizacji:

- Nie istnieją bogowie ani siły celowe w przyrodzie.
- Nie istnieją wewnętrzne moralne lub etyczne prawa, kierujące ludzkim społeczeństwem.
- Ludzkie istoty są złożonymi maszynami, które stają się istotami etycznymi poprzez dziedziczenie i wpływy środowiska, przy czym środowisko odgrywa nieco mniejszą rolę, niż to się powszechnie przypuszcza.
- Nie istnieje wolna wola w tradycyjnym sensie zdolności do dokonywania nieprzewidywalnych wyborów.
- Kiedy umieramy, to umieramy — ostatecznie, całkowicie i na zawsze."³²

³¹ Cyt. za: John Marks Templeton (ed.), **Evidence of Purpose: Scientists Discover the Creator**, Continuum, New York 1994, s. 30.

³² George Liles, The Faith of an Atheist, "MD" magazine, March 1994, s. 60.

Zdaniem Provine'a nowoczesna nauka prowadzi bezpośrednio do ateizmu, tylko że nie należy tego zbyt szeroko rozgłaszać.³³

Douglas Futuyma: "Niektórzy wzdragają się przed wnioskiem, że gatunek ludzki nie został zaprojektowany, nie ma żadnego celu i jest wytworem jedynie mechanicznych mechanizmów — ale to właśnie wydaje się być przesłaniem ewolucjonizmu".³⁴

Złudna jest nadzieja niektórych teistycznych ewolucjonistów, że proces ewolucji można jakoś wiązać z ideą kierowania go przez jakąś istotę nadprzyrodzoną.³⁵ Koryfeusze ewolucjonizmu na pewno nie mówią o takiej ewolucji. "Należy wyrzucić z nauki kosmiczną teleologię. (...) Nie myślę, by istniał choć jeden współczesny uczoney, który by nadal w nią wierzył".³⁶ John Maddox, redaktor "Nature", wyraźnie nadzieje te rozwiewa: "Nauka jako swoją ogólną hipotezę roboczą przyjmuje, iż wszelkie układy (w fizyce i biologii) zawierają składniki i siły swojej własnej ewolucji".³⁷

³³ Wypowiedź Provine'a: "Zastanówmy się nad następującą fantazją: Narodowa Akademia Nauk publikuje swoje stanowisko w sprawie nauki i religii stwierdzające, że nowoczesna nauka prowadzi bezpośrednio do ateizmu. Co by się stało z jej funduszami?" (cyt. za: Philip E. Johnson, **Reason in the Balance**, InterVarsity Press, Downers Grove, Ill. 1995, s. 189).

³⁴ Douglas Futuyma, **Science on Trial: The Case for Evolution**, Pantheon Books, New York 1983, s. 12-13.

³⁵ Patrz np. wypowiedź Kloskowskiego (**Między...**, s. 114).

³⁶ Ernst Mayr, *Ideological Resistance*, s. 131 (cyt. za: Templeton (ed.), **Evidence...**, s. 26).

³⁷ John Maddox, *Defending science against anti-science*, "Nature", March 17, 1994, vol. 368, s. 185.

Podobnie Darlington: "Olbrzymią tajemnicą ewolucjonistyczną jest, jak materia powstała i ewoluowała, dlaczego ma ona obecną postać we Wszechświecie i na Ziemi, oraz dlaczego może formować się do postaci złożonych i ożywionych zbiorów cząsteczek. Zdolność ta tkwi wewnątrz materii, jak wiemy, w jej organizacji i energii. Podstawowym uogólnieniem ewolucyjnym jest to, że żaden zewnętrzny czynnik nie nałożył życia na materię. Materia przyjmuje formy takie, jakie przyjmuje, ponieważ posiada wewnętrzną zdolność do tego. (...) Jednym z najokazalszych i tajemniczych faktów, dotyczących naszego Wszechświata, jest to, że istnieje w nim taka materia, która ma zdolność kształtowania siebie do postaci najbardziej złożonych wzorców życia. Nie chcę przez to sugerować istnienia siły witalnej, entelechii czy uniwersalnej inteligencji, ale tylko stwierdzam pewien atrybut materii, reprezentowanej przez znane nam atomy i cząsteczki (...). Nie rozwiązuje się tej tajemnicy wymyślając mistyczne wyjaśnienia przy użyciu naszych niedoskonałych mózgów".³⁸ Istotnym znaczeniem używanego przez uczonych słowa "ewolucja" jest to, że jest to proces nieukierunkowany, pozbawiony celu.³⁹

Skoro spontaniczne powstanie życia jest mało prawdopodobne, i skoro Bóg nie działa w przyrodzie, to może dlatego A.R. Peacocke "argumentował (...), iż Bóg mógł (...) stworzyć nieskończenie wiele wszechświatów, ufając, że przynajmniej niektóre (...) będą zawierały życie tylko przez przypadek"?⁴⁰

³⁸ P.J. Darlington, **Evolution for Naturalists**, J.W. 1980, s. 15, 233 (cyt. za: John Woodmorappe, *An Anthology of Matters Significant to Creationism and Diluviology Report 2*, *Creation Research Society Quarterly* 1982, vol. 18, s. 205 [201-224]).

³⁹ Por. Phillip E. Johnson, *Reguły rozumowania darwinizmu*, "Na Początku..." 1995, nr 8, s. 177 [170-189].

⁴⁰ John Leslie, **Universes**, Routledge and Kegan Paul, London and New York 1989, s. 181 (cyt. za: Duncan MacIntosh, *Could God Have Made the Big Bang? (On Theistic Counterfactuals)*, "Dialogue" 1994, vol. 33, s. 16-17).

Czy z ewolucjonizmem można połączyć filozofię teistyczną?

Teistyczni ewolucjoniści twierdzą, że procesowi ewolucyjnemu można nadać charakter teistyczny, że teorię ewolucji można skojarzyć z całkowicie odmienną filozofią, z nadnaturalizmem metafizycznym. Przynajmniej werbalnie da się to zrobić. Zdania "Bóg zsyła deszcz" i "siła przyciągania ziemi i kropelek deszczu powoduje ruch spadający tych kropelek" nie są sprzeczne. Jednak uznanie, że mechanizmy ewolucji są sposobem aktywności stwórczej Boga, wydaje się trudne do przyjęcia z kilku powodów. Po pierwsze, Bóg w tym ujęciu jawi się jako gigantyczny oszust, gdyż "dba o to, by Jego interwencje zawsze przypominały działania, jakich można by się spodziewać po ewolucji wskutek doboru naturalnego".⁴¹ Po drugie, dołączanie do naturalistycznych wyjaśnień hipotezy o "tkwiącym" za nimi Bogu jest zbędne, skoro wszystko daje się wyjaśnić naturalistycznie (zastosowanie brzytwy Ockhama: Bóg w schemacie naturalistycznego teistycznego ewolucjonizmu jest bytem ponad konieczność). A jeśli nawet machnie się ręką na te trudności, to i tak teizm, jaki otrzymujemy, nie jest teizmem chrześcijańskim. Pełna naturalistyczna akceptacja rzeczywistości wydaje się być nie do pogodzenia z istotą wierzeń chrześcijańskich. Można od biedy wierzyć w Boga i naturalistycznie wyjaśniać pochodzenie życia, poszczególnych gatunków i człowieka, ale czy pozostając chrześcijaninem można wyjaśniać takie

[3-20]).

⁴¹ Dawkins, **Ślepy...**, s. 491. Podobne argumenty wysuwali także inni antykreacjoniści:

"Dlaczego Bóg miałby stwarzać wzorzec, który wydaje się być wynikiem ewolucji?" (J. Cracraft, *Systematics, Comparative Biology, and the Case against Creationism*, w: Godfrey (ed.), **Scientists...**, s. 174 [163-191]);

"czy Stwórca próbuje oszukać nas, byśmy uwierzyli w ewolucję?" (Futuyma, **Science...**, s. 199);

"Czy staliśmy się ofiarami Boskiego praktycznego żartu?" (Steven M. Stanley, **The New Evolutionary Timetable: Fossils, Genes, and the Origin of Species**, Basic Books. In., Publishers, New York 1981, s. 176).

wydarzenia jak dziewicze poczęcie, rozmnożenie chleba, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i wiele innych opisanych w Nowym Testamencie? Nie ma jakościowej różnicy między wykluczaniem wyjaśnień naturalistycznych w zastosowaniu do wydarzeń opisanych w Nowym Testamencie, a wykluczeniem ich także w zastosowaniu do niektórych wydarzeń ze Starego Testamentu, zwłaszcza z pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Jest to tylko różnica ilościowa.

Jeśli za każde wydarzenie, jak chcą naturalistyczni teistyczni ewolucjoniści, odpowiada Bóg, to znika jakakolwiek autonomia świata, a pewne opisy w Nowym Testamencie świadczą o tej autonomii (np. Jezus musiał uciszać morze). Nie ma też różnicy między zdarzeniami zwykłymi i cudami, bo wszystkie są cudami (po co więc Jezus czynił cuda, skoro każde wydarzenie jest cudem?). Bóg odpowiada też bezpośrednio za każde zło, za każdą tragedię, jakie się przydarzają milionom ludzi.

Ujęcie naturalistycznego ewolucjonizmu teistycznego jest wewnętrznie spójne, jeśli odrzuca przypadkowość procesów ewolucyjnych, jeśli przypadek, o którym mówi się w teorii ewolucji, jest tylko wynikiem niezajomości przez człowieka wszystkich niezliczonych przyczyn działających w tym procesie. Wadą zaś jest kwestionowanie podstawowego twierdzenia teorii ewolucji — tezy o istotnej roli przypadku w ewolucji. Jednak zwykle teistyczni ewolucjoniści, chcąc pozostać w zgodzie ze współczesnym stanem nauk przyrodniczych, zgadzają się, że przypadkowość procesów ewolucyjnych nie jest złudzeniem. Wówczas ich stanowisko staje się wewnętrznie sprzeczne — rozumne stwarzanie, jakim ma być ewolucja, nie może mieć charakteru przypadkowego, przypadek bowiem jest zaprzeczeniem rozumnego i skierowanego na cel świadomego działania Stwórcy.

Z tych racji i w świetle wypowiedzi wybitnych ewolucjonistów wydaje się wątpliwe, by teorię ewolucji łatwo można było "podłączyć" do całkowicie odmiennego światopoglądu. Takie ujęcie, jakie widzimy u

teistycznych ewolucjonistów, wydaje się być reminiscencją poglądów pozytywistycznych czy pozytywizujących, według których filozofia jest czymś przynajmniej nieistotnym dla nauki. Pierwszy krok w kierunku rehabilitacji metafizyki uczynił Popper, uznając ją w latach 1930-tych nie tylko za sensowną, ale i za źródło heurystycznych pomysłów. W ciągu następnych kilkudziesięciu lat proces wiązania metafizyki z nauką się pogłębił i tacy filozofowie jak Imre Lakatos czy Thomas S. Kuhn uznają już metafizykę za element integralny samej nauki (modele ontologiczne i wartości w macierzy dyscypliny naukowej Kuhna oraz trwałe rdzeń w koncepcji Lakatososa). Jeśli najwybitniejsi ewolucjoniści uznają naturalizm metafizyczny za filozofię teorii ewolucji, to zabieg powiązania tej ostatniej z całkowicie odmiennym filozoficznym punktem widzenia prawdopodobnie nie jest tak prosty, jak się to wydaje teistycznym ewolucjonistom.

Kazimierz Jodkowski

Ken Ham

Do tego zmierzamy?

Co zrobilibyście, gdyby duchowny w waszym kościele tak rozpoczął swoje kazanie:

Krzyż to nie jest Syn zastępujący mnie i odbierające za mnie karę, która mnie się należy. Taki pogląd jest niemoralny. W każdym razie nikt nie może cierpieć za winy świata.

Wyobraźmy sobie, że wypowiadając się na temat zmartwychwstania Chrystusa powiedział on dalej tak:

Te pojawienia się po zmartwychwstaniu są podobne do paranormalnych doświadczeń zwanych czasami "werydycznymi halucynacjami", jakie mają miejsce krótko po śmierci ukochanej osoby.

Smutne, że takie wypowiedzi występują w kościołach całego świata i że wielu w nie wierzy, przyjmując bez pytania to, czego nauczają ich przywódcy religijni. Ludzie powinni krzyżeć: Herezja! Herezja!

Ostatnio, przebywając w Anglii, otrzymałem książkę, zatytułowaną **Confirmation Notebook — The Content of Christian Belief (Notatnik konfirmacji — treść wiary chrześcijańskiej)**, napisaną przez Hugh'a Montefiore, biskupa kościoła anglikańskiego (episkopalnego), największego wyznania w Zjednoczonym Królestwie. Powiedziano mi, że książki tej, z której zaczerpnąłem powyższe cytaty, używa się w wielu kościołach anglikańskich z grupami przygotowującymi się do konfirmacji. I rzeczywiście, na odwrocie książki znajduje się następujące stwierdzenie: "Niewiele książek miało większy wpływ na przygotowanie się do konfirmacji niż **Confirmation Notebook** Hugh'a Montefiore".

Jak w kościołach można nauczać takiej antychrześcijańskiej doktryny, gdy Biblia wyraźnie stwierdza: "Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu (...)" (Hebr. 9:28); "On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was" (1 Piotra 2:24); "On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą" (2 Kor. 5:21).

Autor wspomnianej książki nie wierzy w dosłowne zmartwychwstanie ciała ani w dosłownie rozumiane niebo czy piekło, jak zwykle to rozumiemy. W rzeczywistości posuwa się on nawet do popierania hinduizmu, buddyzmu i innych religii panteistycznych.

Zmartwychwstanie jest, oczywiście, centralnym punktem w treści ewangelii. Święty Paweł apostoł powiedział: "A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach" (1 Kor. 15:17).

Jak przywódca religijny wyznania znanego na całym świecie może odrzucać istotne elementy doktryny chrześcijańskiej? Zawsze mówiliśmy, że gdy ludzie odrzucają Księgę Rodzaju, to prowadzi to do niewiary w resztę Biblii. Jest tak dlatego, że Księga Rodzaju jest podstawą reszty Biblii. Jeśli księga ta nie ma dosłownego charakteru, to doktryny chrześcijańskiej nie da się utrzymać.

Nawet humaniści rozumieją znaczenie Chrystusa jako odkupiciela, umierającego za nasze grzechy. Richard Bozarth w magazynie *American Atheist*, luty 1978, napisał: "Jeśli Jezus nie był odkupicielem, który umarł za nasze grzechy, a to właśnie wynika z ewolucjonizmu, to chrześcijaństwo jest niczym". Cóż więc Hugh Montefiore mówi na temat Księgi Rodzaju?

Ogród Eden jest "mitem" czyli historyczną opowieścią zawierającą prawdę duchową. Z punktu widzenia antropologii jest bardzo nieprawdopodobne, by istniał Pierwszy Mężczyzna i Pierwsza Kobieta. Ale ten "mit" zawiera wielkie prawdy. (...) Istoty ludzkie są wynikiem ewolucji i zostały ukształtowane przez dobór naturalny. Egoizm i agresja były istotne na każdym etapie ewolucji. Ludzkie istoty w naturalny sposób dziedziczą ten egoizm ("grzech pierworodny"), bez którego dzieci nie mogłyby przetrwać.

Ponieważ wierzy w ewolucję, przenosi Księgę Rodzaju (i grzech) na poziom "mitu". Jednak wierzy też, że to, co nazywa "mitem", przekazuje prawdę! Ale kto decyduje, jakie są to "prawdy"? Ponieważ znaczenie czegokolwiek zależy od pochodzenia, to jeśli pochodzenie jest mitem, wówczas nikt nie może określić tego znaczenia. Jest to sprawa, której wielu przywódców kościelnych wydaje się nie zauważać. Jeśli zdarzenia opisane w Księdze Rodzaju nie są dosłownie prawdziwe, to grzech i małżeństwo oraz wiele innych spraw można zdefiniować, jak się chce. I to właśnie dokładnie czyni Montefiore.

Naturalnie, jeśli Księga Rodzaju jest mitem, a czytelnik ma określać znaczenie rzeczy zależnie od tego, jak interpretuje ten mit, to znaczenie to może zmieniać się od osoby do osoby oraz od epoki do epoki. Montefiore

mówi: "Nowy Testament nie jest nieomylny, ale jest wskazówką i 'normą' kościoła. Oczywiście, wymaga on ponownej interpretacji w każdej epoce, zwłaszcza dzisiaj".

Pamiętam pewien obiad z grupą pastorów w Anglii. Mówiłem im, jak bardzo fundamentalna jest Księga Rodzaju dla reszty Biblii. Jeden z pastorów wstał i rzekł: "(...) chcesz powiedzieć, że jeśli nie wierzymy w Genesis, to znajdziemy się na równi pochyłej, prowadzącej do niewiary w resztę Pisma Świętego?" "Tak, zdecydowanie tak", odrzekłem. On pomyślał przez moment i powiedział: "Ja jestem na tej równi pochyłej!"

W czasie moich podróży mam sposobność przemawiania do wielu różnych ludzi i przywódców chrześcijańskich. Zasmuca mnie, że tak wiele osób z kościołów konserwatywnych mówi mi, że ich pastor głosi bardzo ewangeliczne kazania i naucza prawdziwej doktryny, ale nie zajmuje zdecydowanego stanowiska w sprawie Księgi Rodzaju czy Stworzenia. Dopuszcza, że dni stworzenia były długimi okresami, albo że potop za dni Noego miał lokalny charakter, albo też że śmierć i przelanie krwi istniało przed Adamem, a sam świat może liczyć sobie miliardy lat.

Dla tych pastorów mam ostrzeżenie: Przeczytajcie sobie ponownie, co napisał Hugh Montefiore. On jedynie wyciąga logiczne i spójne wnioski ze swego ewolucyjnego punktu wyjścia. Jest to ostateczny cel dla tych, którzy odrzucają prostą naukę Pisma świętego w Księdze Rodzaju i akceptują idee ewolucjonistyczne. Nawet chociaż możemy sądzić, że nie ma znaczenia, iż pastor wątpi w pewne aspekty Genesis, dopóki jego nauki doktrynalne wydają się być poprawne, to jest to początek końca! Każdy chrześcijanin, kościół czy organizacja chrześcijańska, która zaczyna wątpić w fundamentalną księgę, mówiącą o początkach, pozwala na "pęknięcia", które w końcu doprowadzą do przepaści. Historia obfituje w organizacje i kościoły chrześcijańskie, obecnie całkowicie liberalne — kościoły, które niegdyś były konserwatywne i opierały się na Biblii, ale które zaczęły od kompromisów w sprawie wiary w Księgę Rodzaju.

Oto dlaczego smucę się liczbą szkół chrześcijańskich, które zezwalają na idee ewolucyjne i nie uczą fundamentalnego znaczenia Genesis.

Szkoły chrześcijańskie powstały w rezultacie zwrócenia uwagi przez chrześcijan, że system szkół publicznych przyjął humanistyczną filozofię. W większości przypadków szkoły publiczne nauczają ewolucji jako faktu i zwykle nie zezwalają na jakiegokolwiek nauczanie kreacjonizmu. Chrześcijanie muszą odbudować system od samych fundamentów. Ale jeśli wątpią w Księgę Rodzaju i przyjmują ewolucjonistyczne idee, to skończą na nauczaniu tego, co przeczytaliście w **Confirmation Notebook**. W końcu dojdą do tego samego, co szkoły publiczne. Pamiętajcie, że system szkół publicznych miał niegdyś chrześcijański charakter!

Ken Ham

(Ken Ham, *The Ultimate End, Acts & Facts* June 1993, vol. 22, No. 6; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

Carl Wieland

Czy Darwin miał rację?

Badania jeszcze trwają, mówi wielu badaczy zainteresowanych kontrowersją gradualizm — teoria przerywanej równowagi. ¹ Ekspert od skamieniałości, Alan Cheetham, badał skamieniałości organizmów koralopodobnych, zwanych *bryozoa*, mając nadzieję znaleźć świadectwo stopniowej, szerokiej ewolucyjnej zmiany, o której większość podręczników twierdziło kiedyś, że dominuje w zapisie kopalnym. ²

¹ R.A. Kerr, Did Darwin get it all right?, *Science* 1995, vol. 267, s. 1421-1422.

² J.B. Jackson and A.H. Cheetham, Phylogeny Reconstruction and the

Zamiast tego odkrył, że gatunki pozostawały identyczne przez "miliony lat" i wówczas — zgodnie z koncepcją przerywanej równowagi Goulda i Eldredge'a — nagle albo wkraczały do zapisu, albo go opuszczały.

Kreacjonistyczno-dyluwialne modele geologiczne zapisu kopalnego, choć nie uważają, by zapis ten był tak stary, przewidują, że gdy bada się go od dołu do góry, da ten sam przerywany wygląd, na który zwracają uwagę punktualności, i ogólnie nie wykazuje gładkiej zmiany, oczekiwanej przez gradualistów.

Kiedy ewolucjoniści mówią, że jakiś gatunek "pozostaje identyczny przez miliony lat" i wówczas zastępuje go inny gatunek, to dla modelu kreacjonistycznego znaczy to, iż przedstawiciele konkretnego typu organizmu zostali przysypani ciągiem warstw (które interpretowane są przez ewolucjonistów jako świadectwo upływu milionów lat), po czym inny typ został przysypany na szczycie tych warstw. Ewolucjonista uznaje to za dowód "przerywanego" sposobu działania ewolucji, ale oczywiście jest tak tylko wtedy, jeśli najpierw założy się, iż ewolucja miała miejsce. Nagi fakt stwierdza tylko, że jeden typ organizmu istnieje w jednym ciągu warstw, a inny — nad nim, bez żadnej widocznej zmiany w samych skamieniałościach. Trudno to uznać za świadectwo zmiany ewolucyjnej. Bardziej rozsądną interpretacją jest raczej, że jest to świadectwo *braku jakiegokolwiek zmiany*.

Szczegółowe badania Cheethama mają więc olbrzymie znaczenie dla debaty kreacjonizm-ewolucjonizm, gdyż pomogły przekonać paleontologów, iż przerywana równowaga dominuje w zapisie kopalnym.

Niektórzy wskazywali na badania, sugerujące gradualizmu przy najmniej niektórych gatunków kopalnych. Jednak współpracownik Chee-

Tempo of Speciation in *Cheilostome bryozoa*, *Paleobiology* 1994, vol. 20, s. 407.

thama, Jeremy Jackson, twierdzi, że w większości badania te są obciążone wadami.

Carl Wieland

(C.W., Did Darwin Get it all Right?, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1995, vol. 9, No. 2, s. 137-138; z języka angielskiego za zgodą Redakcji tłumaczył Mieczysław Pajewski)

Rafał Ziemkiewicz, **Komentarz reakcyjny**

Nie udało mi się jeszcze znaleźć naukowca, który by z pełnym przekonaniem bronił teorii powstania na ziemi życia, jaką ongiś w duchu "naukowego" komunizmu sformułował Oparin. Jak państwo pamiętają ze szkoły, teoria ta głosi, iż swego czasu ziemia pokryta była praoceanem, w którym, jak skwarki w zupie, pływały sobie przeróżne aminokwasy. W ową zupę waliły pioruny, pod uderzeniami których atomy trykały się jeden z drugim, aż się z tego trykania przypadkowo uformowała materia ożywiona.

Naukowcy, z którymi rozmawiałem, przyznają, iż z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy wizja ta zdaje się naiwna i śmieszna. Jeśli coś zdołano udowodnić, to raczej to, iż życie nie mogło powstać bez ingerencji jakiejś, nazwijmy ją, by nie obrażać uczuć religijnych ateistów, wyższej instancji. Bogiem a prawdą, nauka nie jest jeszcze w stanie tego rozstrzygnąć. Błądzi. Szuka. W żadnym wypadku nie wyklucza tego, co mówi religia.

Co innego jednak naukowcy, a co innego rozmaici powołujący się na autorytet nauki półinteligenci. Oni nadal żyją w poczuciu, że skoro wierzą, iż Boga nie ma, to ich światopogląd jest naukowy. I nadal za dowód Jego istnienia uważają muzealne już dzisiaj teorie Darwina czy wspomnianego Oparina.

Można im tylko współczuć i życzyć, by się kiedyś doksztalčili. Ale piszę te słowa, by zwrócić uwagę na pewien drobiazg. Owoż ci sami ludzie,

ktorzy twierdzą, że wszystkie cuda świata roślin i zwierząt mogły powstać z przypadkowego trykania się atomów — ci sami ludzie zazwyczaj uparcie twierdzą, że ludzi, w końcu istot rozumnych, nie wolno zostawić samym sobie. Nie wolno im po prostu pozwolić żyć, pracować i zostawić uregulowanie spraw naturalnym mechanizmom rynku, bo to grozi katastrofą. O nie, wszystko musi być kontrolowane przez rząd! Ciekawe — czy naprawdę żaden z nich nie zauważa, że w ich dziwacznej religii, stawiającej na piedestał Przypadek, zionie niejaka sprzeczność?

Rafał A. Ziemkiewicz

(Gazeta Polska 18 stycznia 1996, nr 3 (131); przedruk za zgodą Autora)

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

Skarbnik PTK: Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 21.03.1996.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.